Łódź, 12|VII 1905 r.

№ 152.

Rok VIII.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 29 czerwca (12 lipca) 1905 roku.

Kantory: w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy:

Środa Św. Jana Gwalb.
Czwart. Św. Małgorzaty.
Piąt. Św. Bonawentury.
Sob. Rozesłanie Apost.
Niedz. N. P. M. Szkapl.
Pon. Św. Aleksego W.
Wtor. Św. Szymona.

Wschód sł. godz. 3 m. 53.
Zachód sł. godz. 8 m. 17.
Dług. dnia godz. 16 m. 24.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Przejazd № 8. № telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 1-go czerwca.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38, d) 3.15, e) **6.10**, f) **8.50**, g) **12.30**, s) 8.45, t) **6.53**.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **8.20**, p) **11.00**, r) **4.35**, u) 10.00.

Bezpośrednia komunikacya Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacyach — d), h), m), o). W Andrzejowie —a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie— b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o). s) kursuje tylko w niedziele i święta, t) i u) kursują codziennie.

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, **do Warszawy**: o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza**: o godz. 9.17, 2.58, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano

Rozdział Kościoła od państwa.

—:—

Większością 341 głosów przeciw 233 francuska izba deputowanych po długich debatach i ożywionych sporach uchwaliła doniosły w skutkach dla ludu francuskiego akt prawodawczy, rozdział Kościoła od państwa.

Dotychczas na mocy konkordatu, zawartego w r. 1801 pomiędzy cesarzem Napoleonem I a Papieżem Piusem VII, Kościół katolicki we Francyi korzystał ze stanowiska uprzywilejowanego, aczkolwiek wiele przywilejów papieskich przeszło do władzy świeckiej. Wprawdzie za restauracyi Ludwik XVIII zawarł nowy konkordat z Watykanem, rozszerzający przywileje Kościoła, lecz pomimo, iż konkordat ten aż do dni ostatnich był podstawą stosunków Francyi z Rzymem, nigdy wszelako przez izby potwierdzonym nie był.

Konkordatem nazywa się traktat, zawarty pomiędzy Papieżem, jako głową Kościoła katolickiego a rządem danego państwa, w celu określenia i ustalenia wzajemnych stosunków między duchowieństwem tego państwa a władzą świecką.

Pogodzenie wymagań Kościoła i państwa nie jest rzeczą tak łatwą, jakby z pozoru sądzić można. Zachodzą tu bowiem różne powikłania, które w trzy zasadnicze systematy ująć można:

1) Albo wymagania Kościoła są jedynie uprawnione, a państwo służyć winno do jego celów. Systemat taki panował w wiekach średnich.

2) Państwo na widoku ma własne cele; Kościół niema żadnych praw, a władza świecka chłonie w sobie i duchowną.

3) Wreszcie Kościół wolny w wolnem państwie jest zasadą współczesnego ustroju organizmów politycznych.

«Kościół jest niezależnym od państwa, niejako niewidzialnym, nie ma z nim żadnych stare, nie chce on wiedzieć o szerzeniu się jakichkolwiek pojęć religijnych; dozwala się rozwijać i rządzić stosownie do woli i potrzeby».

Zasada ta nie jest przecież możliwą do absolutnego zastosowania jej w życiu. Są bowiem pewne kwestye wspólne Kościołowi i państwu. Najlepszym więc środkiem pogodzenia praw Kościoła i państwa jest taki układ, przy którym państwo gwarantuje Kościołowi wolność wyznania i sprawowania obrzędów, a Kościół wzamian zrzeka się przewodnictwa.

W ten właśnie sposób regulował stosunki Kościoła i państwa konkordat zawarty przez Napoleona z Piusem VII.

Żywioły radykalne i socyalistyczne we Francyi oddawna już toczyły walkę z Kościołem, uważając go za nieprzyjaciela Francyi. «Oto nieprzyjaciel!» — wołał przed dwudziestu laty Gambeta, wskazując na Kościół — katolicy francuscy nic przecież nie przedsiębrali na obronę zaatakowanego Kościoła.

Nie poszli oni za przykładem katolików niemieckich lub belgijskich i nie zorganizowali się w silne stronnictwo w parlamencie francuskim, stronnictwo zdolne przeciwważyć żywiołom skrajnym, pociągnąć za sobą lud francuski przeważnie katolicki i do Kościoła przywiązany—a tem samem stać się jego przedstawicielem i rzecznikiem jego potrzeb i interesów.

Podzieleni na drobne grupy: orleanistów, legitymistów, bonapartystów, nacyonalistów i t. p. katolicy francuscy uprawiali politykę partyjną, skarżyli się na masonów i ateistów, zamiast wytworzyć silne jednolite stronnictwo katolickie na wzór centrum katolickiego w sejmie Rzeszy niemieckiej.

Radykaliści tymczasem i socyaliści, świadomi celu, do którego dążą, wywiesili na swym sztandarze hasło: «Rozdział kościoła od państwa» i dopięli swego.

Arystokracya francuska arcykatolicka również nie zdołała zorganizować stronnictwa, jedynie w czasach dzisiejszych mogącego mieć widoki powodzenia—stronnictwa chrześciańskiego z bogatym programem społecznym, które osłabiłoby wzmagający się w kraju ruch przeciwreligijny, bezwyznaniowy, wrogi Kościołowi katolickiemu.

Stronnictwa skrajne, dobrze zorganizowane, pochwyciwszy w rękę ster rządów we Francyi i nie znajdując w obozie przeciwnym należytego oporu, najprzód rozpędziły klasztory i stowarzyszenia religijne, potem szkoły, utrzymywane przez te stowarzyszenia i zakony. Razem zamknięto 10,000 szkół, liczących ogółem 800,000 uczącej się młodzieży.

Nakoniec przyszła kolej i na konkordat. W dniu 3 lipca r. b. konkordat o północy został zniesiony, a w jego miejsce ogłoszono rozdział Kościoła od państwa. Uchwała zapadła większością 108 głosów i przyjętą została przez izbę deputowanych rzęsistemi oklaskami.

Prawica przyjęła uchwałę spokojnie.

Ciekawem jest jednakże, jak tę uchwałę przyjmie lud francuski?

Czy Francya pójdzie za przykładem Niemiec i zorganizuje u siebie potężne stronnictwo katolickie, z którem każdy rząd Francyi liczyć się byłby zmuszony?

Katolicyzm we Francyi okazał się przecież więcej żywotnym, niż trzy jedna po drugiej dynastye monarchiczne, które zeszły już ze sceny dziejowej.

Przez cały szereg wieków katolicyzm we Francyi cieszył się olbrzymiemi wpływami, wsiąknął on niejako w krew narodu.

Razem z monarchią obalił Kościół katolicki konwent rewolucyjny. Kościół katolicki odrodził się przecież we Francyi na samym początku XIX stulecia, przeżył drugą rzeczpospolitą i drugie cesarstwo; rozpoczął dopiero walkę z trzecią rzecząpospolitą za czasów Juliusza Ferry w r. 1883-cim.

Dotychczas tylko w jednych Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej państwo najzupełniej nie miesza się do spraw Kościoła.

W Europie nawet w tych państwach, które w jak najszerszym stopniu urzeczywistniły u siebie pojęcie praw swobody osobistej człowieka, nawet w państwach skandynawskich, Szwajcaryi i Wielkiej Brytanii nie zdecydowano się jeszcze na rozdział Kościoła od państwa.

Niewątpliwie też uchwała izby deputowanych Francyi z dnia 3 lipca, stanowiąca rozdział Kościoła od państwa, nie zakończy walki, jeno w nowy, być może jeszcze ostrzejszy wprowadzi ją okres. Konkordat bardzo słabo krępował rząd francuski i bezwątpienia wygodniejszym był dla niego niż dla Watykanu.

Od rządu zależała zgoda na mianowanie biskupów i księży czyli właściwie sam rząd ich mianował. Duchowieństwo, pobierające od rządu pensye, było niejako w zależności od niego i miało dlań pewne obowiązki.

Teraz duchowieństwo francuskie zależeć będzie tylko od Papieża i najzupełniej bezkarnie może głosić z ambony w sprawach politycznych o wszystkiem, co uzna dla siebie za dogodne, jeżeli rząd trzymać się będzie wiernie zasady: wolny Kościół w wolnem państwie. Gdyby zaś rząd francuski ograniczył duchowieństwo swobo-

dę słowa, dopuś i się w takim razie zamachu na wolność obywatelską wszystkich francuzów. Przez ucisk duchowieństwa rząd sprzeniewierzy się ideałom republikańskim, które piastować winien, uczyni zamach na swobodę sumienia i osób, co niemożliwem jest w państwie konstytucyjnem i do tego republikańskiem.

Rozdział przeto Kościoła od państwa, nie zapowiada Francyi bynajmniej pokoju, jeno walkę, która przeniknie do najdalszych zakątków.

S. J.

—:—:—:—

August Wilkoński.

—s—

„W uśmiechu każdym zaparłem siebie,
Zaparłem gorycz, com ją wciąż pił,
Raz tylko jeden na mojem niebie
Promyk radości jasno się lśnił".

W roku bieżącym, a mianowicie w dniu 28 sierpnia upływa lat sto od chwili narodzin niedocenionego przez współczesnych mu humorysty polskiego, Augusta Wilkońskiego, który pod powyższą pisywał dewizą, a sam siebie „chirurgiem filozofii" mianował.

Utwory humorystyczne Wilkońskiego, znane powszechnie pod tytułem „Ramoty i ramotki", to cięta satyra na obyczaje mu współczesne, satyra, pod której osłoną kryje się serce człowieka, gorąco miłującego społeczeństwo swoje i wszystko co swojskie, który obdarzony niepospolitym darem spostrzegawczym, umiał chwytać na gorącym uczynku śmiesznostki i wady swego otoczenia, a karcąc je w sposób dowcipny, usiłował wytępić doszczętnie. Wiele z jego utworów dziś już straciło na aktualności; niektóre jednakże i dziś jeszcze z niewielkiemi zmianami, zastosowanemi do ducha czasu, mogłyby stać się zupełnie aktualnemi.

Do takich należy „Salon literacki", którego przedruk rozpoczniemy w następnym felietonie naszego pisma. Jeżeli bigoteryę zamieńmy na tak modny dziś „modernizm", a filozofizne bajania na grzebanie się w głębinach nagich dusz, panie zaś Cielątkowskie i ich salon literacki na seanse modernistyczno-secesyjno-spirytystyczne. I dziś jeszcze mamy takie domy, które zażarcie hołdują secesyi, modernizmowi, spirytyzmowi i przeróżnym „izmom", nie mając najmniejszego pojęcia ani o nowych prądach, kierunkach w literaturze, ani o systematach i nowych metodach badań naukowych, a bezmyślnie jeno idąc za modą. Dla tego też i w celu złożenia hołdu pamięci niedoceniowanego humorysty z pierwszej połowy zeszłego stulecia, postanowiliśmy przedrukować celniejsze z jego ramot i ramotek, wybierając przeważnie te, które do czasów dzisiejszych zastosować się dadzą.

August Wilkoński urodził się dnia 28 sierpnia 1805 r. w Wielkopolsce, pod Lesznem, we wsi Kąkolewie. Nauki średnie pobierał w gimnazyum poznańskiem, a wyższe studyował na uniwersytecie we Wrocławiu. Odziedziczywszy po rodzicach dość szczupłą fortunę, po skończeniu nauk jął się gospodarstwa, które mu jednak niedopisało. Wkrótce bowiem z dziedzica zeszedł na dzierżawcę, najprzód w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, a później w Królestwie Polskiem. Około roku 1840 porzucił wszelako pracę na roli, przeniósł się na stały pobyt do Warszawy i tu dopiero na dobre rozpoczął zawód literacki.

Pierwszą swą pracę p. t. „Wspomnienia szkolne" drukował w „Bibliotece Warszawskiej", do składu której od jej założenia należał. Był redaktorem „Dzwonu literackiego" w Warszawie od r. 1846—1847 i współpracownikiem wydawanego przez Henryka Rzewuskiego „Dziennika Warszawskiego". Zbiór jego prac wyszedł pod ogólnym tytułem „Ramoty i ramotki literackie" (w r. 1845—1846, a więc przed sześćdziesięciu laty tom 4. Drugie wydanie wyszło w r. 1862; ogólne wydanie dzieł Wilkońskiego wyszło u Ungra w r. 1873—1874).

W kilka miesięcy po mimowolnym wyjeździe z Warszawy Wilkoński zmarł w r. 1852 w Siekierkach pod Swarzędziem, w Poznańskiem.

Dziennik „Nowosti» przytacza obszerny artykuł znanego pisarza francuskiego, Anatola Leroy-Beaulieu, o sytuacyi wewnętrznej w Rosyi, z którego podajemy tu parę wyjątków:

«Takie fakty, jak bunt w Odesie, ruchy agrarne w guberniach południowych, zmowy robotnicze w centrach fabrycznych, rzezie w Polsce i na Kaukazie, potwierdzają moje dawniejsze obawy. Zamęt panuje w całem ogromnem państwie. Niezadowolenie ogólne ogarnęło wszystkie stany, wszystkie narodowości. Najlepsi ludzie w kraju zgadzają się co do tego, iż koniecznem jest przekształcenie ustroju państwowego, choć różnią się między sobą w poglądach na charakter tego przekształcenia. Wszyscy zaś jednomyślnie żądają zwołania zgromadzenia narodowego w celu zakończenia wojny i przeprowadzenia reform. Każdy inny środek wzmógłby tylko napewno rozczarowanie i rozdrażnienie... Rząd ma obowiązek to uznać i przedewszystkiem złączyć się z ruchem powszechnym. Biurokracya utraciła już wszelką powagę moralną, wyczerpała cierpliwość narodu, najcierpliwszego na świecie. Wojna była kamieniem probierczym. Klęski mandżurskie usunęły wiarę w użyteczność systemu. Tak myślą koła patryotyczne, że czas go zarzucić po tylu cierpieniach i upokorzeniach".

«Przyjaciele Rosyi muszą się martwić ciągłemi wahaniami rosyjskiej polityki, gdyż czas nie czeka, a mgliste obietnice nikogo nie zadowolą. Trzeba działać, trzeba dać głos narodowi, tak długo skazywanemu na milczenie. A Rosya potrzebna jest dla Francyi i dla równowagi europejskiej.»

— — —

Kółka rolnicze w Galicyi.

———

Rok dwudziesty drugi istnieją kołka rolnicze w Galicyi i pracują nad podniesieniem ekonomicznem ludności włościańskiej kraju, nad zespoleniem sił, działających dotąd luzem, a nawet często rozbieżnie nad łagodzeniem przeciwieństw społecznych i ekonomicznych przez to, że wyrabiają zrozumienie dla ogólnych zadań i potrzeb kulturalnych i zwracają uwagę na ważność i doniosłość interesów zawodowych.

Obecnie tych kółek rolniczych jest tak potężny zastęp, iż śmiało można je nazwać największą organizacyą w Galicyi, organizacyą, która coraz silniej skupia włościańską ludność do wspólnego działania.

W r. 1898 było 340 kółek rolniczych; w roku 1899—520, w roku 1900 — 728, w roku 1901—898, w roku 190—952, w r. 1903—972, w r. 1904—1,094 kółek rolniczych.

Tych 1.094 kółek rolniczych liczy członków 46.681. Odbyło się w nich ogółem zebrań 31.772; biblioteki ich zawierają 75,656 dziełek, czytelnie ich posiadają 2,614 czasopism. Wartość budynków, stanowiących własność kółek rolniczych wynosi obecnie 590,279 kor.

Z każdym rokiem przybywa coraz więcej nowych kółek rolniczych. Podczas, gdy w roku 1901 zawiązało się ich tylko 49. to już w następnym przybyło 79, w roku 1903—96. w roku ubiegłym zaś liczba świeżo powstałych kółek rolniczych doszła do 139. Im żywiej bije tętno życia w dawnych kołkach, tem silniej oddziaływa rozbudzony w nich ruch na sąsiednie miejscowości i zachęca ich mieszkańców do łączenia się w kółka rolnicze.

W dziale dostaw ogólna suma w roku dosięgła cyfry 9.275.513 kilogr., czyli 927½ wagonów wartości 750,217 koron.

W ubiegłą niedzielę rozpoczęło się doroczne ogólne zebranie kółek rolniczych w Tarnopolu stolicy Podola galicyjskiego.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Tolimira. Jutro Radomiła.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 15. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

KRONIKA.

—c—

Okólnik ministeryum sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości rozesłał okólnik do wszystkich izb sądowych, sądów okręgowych i zjazdów sędziów pokoju następującej treści:

„W przewidywaniu pojawienia się epidemii cholery w państwie, będą przedsięwzięte przez władze administracyjne i policyjne możliwe środki sanitarne; dlatego ministeryum sprawiedliwości zwraca się z prośbą do starszych prezesów izb sądowych, prezesów sądów okręgowych i zjazdów sędziów pokoju, ażeby przedsięwzięli wszelkie środki, by sprawy, wnoszone za przekroczenia sanitarne, były jak najśpieszniej przez sędziów rozpatrywane."

Sędziowie pokoju m. Łodzi, po otrzymaniu powyższego okólnika od prezesa zjazdu sędziów pokoju, bez zwłoki zastosowali go do już wniesionych spraw przez komisyę sanitarną lub policyę. Sprawy tego rodzaju są rozpatrywane w przeciągu 2—3 dni po ich wniesieniu do sądu, przyczem sędziowie w tych sprawach zastosowywują paragraf 102 kodeksu karnego, który mówi, że „za niedopilnowanie przepisanych prawem ogólnych środków ostrożności, przeciw rozszerzaniu się chorób zakaźnych lub śmiertelnych, winni podlegają aresztowi nie więcej nad trzy miesiące, lub karze pieniężnej, nie wyższej nad 300 rub.".

Walka z cholerą. Racyonalna walka z cholerą, taka, jaką prowadzi świat cywilizowany, polega na równoczesnem zastosowaniu ogólnopaństwowych, społecznych i osobistych środków. Tam zaś, gdzie o cywilizacyi mowy niema, a społeczne środki samoobrony nie mogą ze względów formalnych dojść do skutku, tam przynajmniej powinny być jaknajszerzej spopularyzowane i stosowane indywidualne środki ostrożności. W całym świecie cywilizowanym na pierwszym planie walki z cholerą stawia się bezpłatne obowiązkowe bakteryologiczne badania ekskrementów podejrzanych chorych oraz zapewnienie ludności dobrej wody do picia, tam zaś (jak np. u nas) —gdzie place miejskie służą za teren do wylewania ekskrementów, gdzie nawet po chorobach zakaźnych—ospie, szkarlatynie, tyfusie i drętwicy karku—nie wykonywa się wcale bezpłatnej obowiązkowej dezynfekcyi mieszkań, tam gdzie nawet studnie miejskie służą największym rozsadnikiem zarazy, jak np. studnia na Górnym Rynku, na co skarżą się wszyscy mieszkańcy, tam, gdzie niema ani urzędu lekarskiego, ani lekarzów sanitarnych (ob. lekarzów policyjno cyrkułowych nie można przecież za takich uważać), ani szpitala miejskiego, ani oświaty, ani żadnej dążności do poprawy stosunków, do dbałości o zdrowie mieszkańców, tam gdzie panuje dewiza «niechaj przyjdzie cholera, przynajmniej wydusi sporo ludności, przez co będzie lepiej!» — tam, nie może być mowy o racyonalnej walce z cholerą. Tam można ludziskom tylko powiedzieć: „Moi kochani, niech was Pan Bóg ma w swojej opiece». Sami zaś myślcie o sobie, pijcie tylko wodę przegotowaną i szczepcie sobie cholerę. Nie obroni nas to wprawdzie od tyfusu, szkarlatyny, drętwicy karku ani innych cierpień, ale przynajmniej co do cholery będziecie zabezpieczeni.

— W wielu fabrykach wydają robotnikom przegotowaną wodę, w niektórych zaś (jak n. p. w tow. akc. J. Heintzla) bezpłatnie herbatę.

Ze szkół handlowych. Dyrektorowie niektórych szkół handlowych zwrócili się z zapytaniem do ministra skarbu, czy mogą wydawać wychowańcom szkół handlowych, którzy ukończyli kurs 4 klasowy, specyalne świadectwa na prawo wstąpienia do wojska, jako ochotnicy drugiej kategoryi, podobne, jak wydają swym wychowańcom gimnazya, szkoły realne, na mocy prawa ogłoszonego w dniu 31 marca 1874 roku i w d. 10 czerwca 1876 r. Ministeryum skarbu po porozumieniu się z ministeryum wojny i oświaty, zawiadomiło, że zapytanie dyrektorów rozstrzygnięte zostało pomyślnie dla tych szkół handlowych, dla których przysługują ulgi w odbywaniu powinności wojskowej, zastrzeżono jednak, że w 4-ej klasie szkół handlowych kurs historyi jest nieskończony, postanowiono, żeby przy wydawaniu takich świadectw wychowańcy szkół handlowych zdawali egzamin z historyi, według programu, jaki obowiązuje ochotników.

Wezwanie lekarzów. Do powtórnych oględzin przed komisyą wojskową w Piotrkowie na czwartek 13 b. m. wezwano następujących lekarzów: S. Hartmana (choroby wewn. i kobiece),

H. Kohna (choroby wewn.), J. Małowista (choroby wewn. i dzieci), H. Mogilnickiego (choroby dzieci) i L. Pinkusa (choroby wewn.)

W czasie rozruchów w Odesie — jak donosi «Warszawski Dniewnik»—został zabity nauczyciel łódzkiej szkoły handlowej Aleksander Bielakow; bawił on w Odesie przejazdem.

Z przemysłu. Wczoraj we wsi Krzemień pod Zgierzem odbyło się poświęcenie nowej fabryki papieru Sylwestra Jungowskiego.

Przerwa komunikacyi. Dziś komunikacya telefoniczna z Warszawą przerwana.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze, w artykule o szkołach mylnie wydrukowano, że na utrzymania szkoły Aleksandryjskiej przeznaczone jest 0,454 rb., winno być **9,454.**

Osobiste. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż fabrykant Ramisch, o którego morderstwie wraz z rodziną, podczas zaburzeń łódzkich, wspomina komunikat urzędowy Agencyi petersburskiej, żyje, jak również wszyscy członkowie jego rodziny.

Za nieporządki. Dnia 28 czerwca, rewirowy I cyrkułu, zauważył, że w podwórzu domu pod № 18, przy ulicy Wolborskiej, panują wielkie nieporządki. Leżały tam kupy odpadków od mięsa i inne nieczystości, które w wysokim stopniu zatruwały powietrze. Przestrogi ze strony władz nic nie pomagały, wskutek czego został spisany wobec świadków protokuł i odesłany do sędziego pokoju I rewiru m. Łodzi. W trzy dni po wniesieniu tego protokułu do sądu była rozpatrywaną zaocznie sprawa Szmula Szwarca, właściciela domu pod № 18 przy ulicy Wolborskiej.

Sędzia po wysłuchaniu świadków, ogłosił wyrok, do którego, wobec grożącej epidemii cholery w Łodzi, zastosował paragraf 102, kodeksu karnego i skazał Szmula Szwarca na 50 rb. kary, lub 2 tygodnie aresztu.

Konserwacya bruków. Dnia 18 lipca w rządzie gubernialnym piotrkowskim o godzinie 12 w południe, odbędzie się licytacya na oddanie konserwacyi bruków z kamienia polnego w Łodzi w przeciągu lat 4. Licytacya rozpocznie się od sumy kosztorysowej 27 i $^3/_8$ kopiejki za sażeń kwadratowy. Kaucya wymagana jest 4,400 rb., a oprócz tego, każdy ubiegający się o te roboty obowiązany jest przedstawić świadectwo z ukończenia zakładu naukowego technicznego, które daje mu prawo do wykonywania robót, lub zaświadczenie instytucyi rządowych, że osobnik taki wykonał roboty na sumę 50,000 rb.

Ze Zgierza. Od pewnego czasu właściciele sklepów w naszem mieście są zmuszeni, aby o godz. 10 wieczorem wszystkie sklepy były pozamykane, wskutek czego o tej porze życie na ulicach miasta zupełnie zamiera.

Fabryki, a szczególnie farbiarnie pracują gorączkowo, tem więcej, że zapotrzebowania z dniem każdym zwiększają się znacznie.

Uciecha dla dzieci. W niedzielę, dnia 16 b. m. w Bedoniu (na Marysinku), o godzinie 4 p. poł.. art. dram. Edward Keller urządza zabawę dla dzieci z wesołym i urozmaiconym programem. Na zakończenie różne niespodzianki.

Z okolic Łodzi. W którąkolwiek stronę wyruszymy poza miasto dla odetchnięcia świeżem powietrzem, spotkamy nie tak jak pod Warszawą ogrody i sady, ale pola zwyczajne zasiane żytem, owsem, jęczmieniem; zasadzone kartoflami, często zasiane łubinem, grochem i trawami pastewnemi, ale rzadko pszenicą, bo gleba w bliższej okolicy Łodzi jest mało urodzajna i dawniej obfitowała w nieużytki, a tylko dzięki nawozom czerpanym z Łodzi i jakiej takiej uprawie, została doprowadzona do względnie niezłej urodzajuości.

Żyto, owies i kartofle względnie najlepiej się udają w okolicach Łodzi, bo najłatwiej znoszą zarówno zbytek jak i niedostatek wilgoci. Grunty w okolicy Łodzi z natury są albo gliniaste, albo sapowate piaski, więc jak jedne, tak drugie, czy to w mokrym roku, czy w suchym grożą nieurodzajem.

W bieżącym roku jednakże, zawdzięczając deszczom spadłym w drugiej połowie czerwca i początkach lipca, urodzaje w okolicach Łodzi zapowiadają się bardzo dobrze. Żyta wszędzie w słomę wyrosły dostatecznie, kłos dosyć duży i ziarno wypełnione bardzo dobrze. Są naturalnie wyjątki, ale te spotykamy na takich piaskach, na których nigdy nic rosnąć nie chce bez należytej uprawy, jak naprz. w niektórych miejscach w Żabieńcu, w Dąbrowie, w Rudzie Pabianickiej, Antoniewie, Wiśniowej Górze itd.

Żyta na gruntach piaszczystych już dojrzały i w tym tygodniu gospodarze rozpoczęli żniwo w wielu miejscach, a ogólne żniwa żyta rozpoczną się w okolicy Łodzi w tygodniu następnym.

Owsy, jęczmiona, grochy również wyrosły i w słomę ładnie i ziarna obiecują obfitość i przytem w dobrym gatunku. Mszyc niema na grochu. Łubiny kwitną w najlepsze. Rzepaki wiosenne niedopisały. Siano sprzątnięto ładnie; sprzedają na łąkach na kopki, tak mniej więcej cetnarowe po rublu kopka. Kartofle obiecują w tym roku urodzaj bardzo dobry: obecnie kwitną i wiążą się w najlepsze, a ponieważ niema zbytku wilgoci, a jest ciepło więc spodziewać się należy, że kartofle będą sypkie i trwałe. Zaraz zy na kartofiach nie widać. Wcześniejsze gatunki kartofli już właścicianie zaczynają kopać i odstawiają do Łodzi na sprzedaż.

Ogrodowizny, uprawiane w większej ilości w niektórych miejscowościach, jako to: w Sebrnie, Ksawerowie i in., mają się bardzo dobrze, gdyż mają dostatek wilgoci i ciepła a gąsienic i mszyc na roślinach nie widać.

Jak widzimy, urodzaje tegoroczne w okolicach Łodzi zapowiadają się bardzo dobrze, aby tylko posłużyła pogoda w czasie sprzętu.

Z gminy Radogoszcz. W obecnych czasach, kiedy każdemu zależy, aby posiadał legitymacye w porządku, codziennie do urzędu gminnego zgłasza się dużo osób z prośbą o wydanie im paszportu. Sprawa ta jest połączona z wielką stratą czasu, gdyż wójt gminy, w jednej osobie szef kancelaryi gminnej, sekwestrator i komornik, oraz członek różnych komisyi, bardzo krótki czas bywa w kancelaryi, wskutek czego niema komu podpisać paszportu.

Jeżeli w rzeczywistości wójt gminy Radogoszcz jest tak zajęty, że nie może określić jakich dwóch godzin dziennie na bytność swoją w kancelaryi, aby załatwić naglące sprawy mieszkańców, powinien w zastępstwie jego pełnić czynności kancelaryjne podwójt. Trudno, aby każdy interesant przychodził do kancelaryi po parę razy zanim zdoła załatwić swój interes z wójtem.

Kurcze żołądka. Następujące osoby uległy kurczom żołądka: Na rogu ul. Ogrodowej i Zachodniej, o godz. 6 po poł. Paweł Wspanialski, stolarz, lat 25, zamieszkały przy ul. Brzezińskiej nr. 25. — Na ul. Pustej Józef Stojnacki, robotnik fabryczny, zamieszkały przy ul. Głównej nr. 38. — O godz. 9 wieczorem we własnem mieszkaniu stróż domu nr. 18 przy ul. Nowomiejskiej. Józef Fijałkowski, lat 29.— O godz. 9 wieczorem, na ul. Przejazd koło domu nr. 82, 29 letni węglarz, Ludwik Łącki, zamieszkały przy ul. Przejazd nr. 52.—O godzinie 10 wieczorem Paweł Rychter, lat 30, zamieszkały przy ul. Andrzeja nr. 30.—O godz. 3 w nocy Adam Pietrzak, woźnica Tatersalu przy ul. Nowo-Spacerowej, lat 26.— W fabryce M. Kona przy ul. Łąkowej robotnik Adam Grühn, zamieszkały w kolonii Żubardź (odesłano go do szpitala Czerwonego Krzyża).— O godz. 3 po poł. na ul. Piotrkowskiej róg Benedykta, 56-letni Wilhelm Kontsche, zamieszkały przy ul. Marysińskiej.—Na rogu ul. Zawadzkiej i Wólczańskiej 3-letnia Jadwiga Wronecz, córka robotnika.—O godz. 10 rano w fabryce Prusaka przy ul. Zielonej nr. 13, 27-letnia robotnica, Jadwiga Dąbrowska.

We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy.

Zajście. Na rogu ul. Średniej i Widzewskiej A. N., prostytutka, w bójce została zraniona w głowę tępem narzędziem. Zawezwane Pogotowie udzieliło N. doraźnej pomocy i pozostawiło ją na miejscu w stanie zdrowia zadawalniającym.

Bójki. Na ul. Ciemnej w bójce stróż, Wacław Balcarek i jego żona Józefa, otrzymali rany od uderzeń tępem narzędziem. Zawezwane Pogotowie opatrzyło poranionych małżonków, przyczem okazało się, że mąż otrzymał dwie rany— w głowę i lewe ramię, a żona jedną—w głowę. Rannych, po opatrunku, pozostawiono na miejscu. Stan ich zdrowia jest zadawalniający.

Druga bójka miała miejsce o godz. 10 wieczorem w domu przy ul. Średniej nr. 144. W bójce tej szwank poniosło także małżeństwo, mianowicie pozostający bez zajęcia 48 letni Chrystyan Kersch, został zraniony tępem narzędziem w głowę, a żona jego, 47 letnia Ewa, również tępem narzędziem otrzymała dwie rany, przyczem złamano jej żebro. W obydwu wypadkach pomocy udzieliło Pogotowie, Zdrowie małżonków nie jest w stanie groźnym.

Napad. Przechodzący przez szosę Aleksandrowską o godz. 11 w nocy, 25-letni Edward Linke, tkacz, zamieszkały przy tejże szosie pod nr. 68, został napadnięty przez złoczyńców i otrzymał kilka niebezpiecznych ran nożem. Lekarz Pogotowia rany opatrzył, poczem odwiózł L. do szpitala Czerwonego Krzyża. Życiu L. grozi poważne niebezpieczeństwo.

Przejechanie. We wtorek, o godz. 4 rano 60-letni Antoni Ogłozka, stróż domu nr. 22 przy ul. Skwerowej, został na ul. Węglowej najechany przez wóz i uległ złamaniu lewego golenia. Zawezwane Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Aleksandra.

Aresztowany. Dziś przy ul. Zgierskiej został aresztowany 26-letni Alfons Menge, przy którym znaleziono nabity rewolwer i naboje, wobec tego Menge oddany będzie pod sąd wojenny.

Drobny ogień. Wczoraj, o godz. 10 wieczorem, przy ul. Zawadzkiej pod nr. 21, zapaliła się belka pod podłogą. Przybyły na miejsce wypadku I oddział straży ogniowej ochotniczej w ciągu pół godziny ogień ugasił.

W sprawie Kasy emerytalnej na kolei Fabryczno-Łódzkiej.

—s—

W Petersburgu ma się odbyć zjazd w kwestyi kas oszczędnościowych i emerytalnych. Zadaniem zjazdu ma być ustanowienie jednego typu kas dla wszystkich kolei, jak również na zjeździe tym zostanie poruszona sprawa zlikwidowania kas.

Na zjazd ten minister komunikacyi zażądał przedstawicieli każdej z dróg żelaznych, podając zarazem w cyrkularzu, w jaki sposób mają być wybierani przedstawiciele; odnośnie do rozporządzenia cyrkularza, służba danej kolei ma być podzielona na pewne grupy, każda zaś grupa ma wybrać jednego kandydata, którzy znów ze swego łona obiorą właściwego delegata.

Stosownie do tego cyrkularza, dyrektor drogi Fabryczno-łódzkiej podzielił służbę na 4 grupy, piątą zaś stanowi Zarząd drogi, zamieszkały w Warszawie. Grupy te jednakże nie wypadły liczebnie równe: jedne z nich liczą po 30, drugie 80, trzecia 100, 150 i 600 ludzi.

Ponieważ każda grupa ma prawo wybierać jednego kandydata, przeto większość urzędników uznała, że podział ten nie jest sprawiedliwy, gdyż pierwsze cztery grupy, liczące około 360 głosujących, wybierają czterech kandydatów, piąta zaś, licząca prawie dwa razy tyle, zaledwie jednego.

Dlatego też delegacya kolejarzów zwróciła się do dyrektora kolei o nowy podział grup, które składałyby się w przybliżeniu ze 100 głosujących.

Dyrektor, uznając słuszność tych wymagań, przyjął je nadzwyczaj przychylnie i zapowiedział w tych dniach nowy, odpowiadający życzeniom delegatów cyrkularz.

O rezultacie wyborów nie omieszkamy donieść naszym czytelnikom.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
11/VII 1 pp.	742.1	+19.8	67	Pc W 1	Z dnia 11/VII Temperatura max.+23.0° C. Temperatura min.+15.1° C. Opadu 0.6.
11/VII 9 w.	741.8	+19.8	78	Z 0	
12/VII 7 r.	740.9	+16.9	89	Pc Z 1	

—:—:—

Z WARSZAWY.

—s—

— Wczoraj o godzinie 2 popołudniu, w Zarządzie kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, rozpoczęły się narady w sprawie wprowadzenia w wydziałach języka polskiego. W naradach bierze udział naczelnicy wydziałów i radca prawny, Brzeziński.

— Wczoraj rano hurtownicy wykupili wszystkie ogórki i jarzyny od ogrodników na Placu Witkowskiego, podnosząc cenę do niebywałych rozmiarów, wskutek czego wynikło zajście pomiędzy hurtownikami a ubogimi handlarzami, które przybierało coraz groźniejsze rozmiary. Kres zamętowi położyło wojsko, które otoczyło cały Plac Witkowskiego, cena jednak ogórków, podniesiona odrazu z 30 do 60 kop. za kopę, zniżce nie uległa, jak również cena jarzyn nie została zmniejszona.

— Nieporozumienia wśród towarzyszów cechu szewckiego onegdaj wieczorem w kilku miejs ach przybrały groźny charakter. Oto przy ul. Młynarskiej № 6, do mieszkania majstra szewckiego P. S., lat 40, który pracował ze swoim czeladnikiem, chłopcem 18-letnim, wpadła gromada, złożona z przeszło 20 ludzi, którzy rzucili się z nożami na obecnych w warsztacie. Za chwilę majster leżał na ziemi, zraniony w łopatkę i ramię, a czeladnik jego otrzymał śmiertelną ranę piersi. Wezwane Pogotowie opatrzyło majstra na miejscu, czeladnika zaś odwiozło do szpitala św. Ducha w stanie nie budzącym nadziei życia.

Około godz. 6-ej wieczorem w parku na Pradze zebrała się znaczna liczba strejkujących czeladników szewckich i brukarzy, których policya zaczęła rozpraszać. Wywiązała się stąd bójka, w której sześć osób zostało poranionych. Jeden z czeladników, D. S., otrzymał siedem ran w głowę od uderzeń kolbą i S. S., brukarz lat 22, cztery rany, inni także po kilka. Pogotowie udzieliło wszystkim pomocy w biurze cyrkułu praskiego.

Około godz. 9-ej wieczorem na rogu ul. Wroniej i Pańskiej do przechodzącego młodzieńca podbiegli jacyś ludzie, dali do niego strzał z rewolweru i zranili go w nogę. Następnie leżącemu na chodniku zadali sześć ran, na szczęście nie głębokich, nożem i zbiegli. Wezwany lekarz Pogotowia udzielił opatrunku poszwankowanemu, którego stan nie wymagał odwiezienia do szpitala. Poraniony jest stolarzem i liczy lat 21, nie życzył sobie wszakże ujawnienia swojego nazwiska, ani też nie chciał wymienić nazwisk napastników.

Około godz. 10 ej wieczorem do sklepu majstra rzeźnickiego Rydla, przy ul. Gołębiej № 15, na Starem Mieście, weszło kilku ludzi, podobno czeladników masarskich, i dało kilka strzałów z rewolwerów. Jeden strzał zranił p. Rydla lekko w piersi. Sprawcy strzałów uciekli. Poszwankowany nie zna napastników. Był to podobno akt zemsty za nieprzystąpienie do strejku.

Zbłąkany pociąg.

Niezwykły i jedyny w swoim rodzaju wypadek, a chyba pierwszy od czasu istnienia kolei żelaznych, wydarzył się w sobotę wieczorem na kolejach nadwiślańskich.

Oto pociąg osobowy zbłądził w drodze i zamiast stanąć według rozkładu o godz. 9 m. 6 wieczorem na stacyi Warszawa-Brzeska dawniej Terespolska, stanął o godz. 9 m. 48 na stacyi Warszawa-Kowelska przy ul. Zakroczymskiej.

Można sobie wyobrazić zdziwienie służby kolejowej i podróżnych. Lecz nie koniec na tem dziwnem „Prima aprilis" w lipcu: oto służba stacyi Warszawy-Brzeskiej zawiadomiła oczekujących na dworcu na przybycie pociągu, iż pociąg ten dąży na Warszawę Kowelską, sporo więc osób coprędzej podążyło dorożkami na wskazany dworzec.

Wiadomość lotem błyskawicy rozeszła się między woźnicami omnibusów hotelowych i dorożkarzami, więc wszystkie dorożki i omnibusy wewał podążyły na dworzec Warszawy-Kowelskiej, a zabrawszy podróżnych porozjeżdżały się.

W pół godziny przybył tam właściwy pociąg i podróżnych, którzy tym pociągiem właśnie przyjeżdżali, spotkała niespodzianka, gdyż ani omnibusów hotelowych, ani dorożek, ani nawet tramwajów nie było.

Z KRAJU.

— Koncesyonaryusze kolei lubelsko-tomaszowskiej, opierając się na orzeczeniu ministeryum skarbu, że kolej ta zaliczona była do rzędu przedsiębiorstw dochodowych, zamierzają starać się o nadanie akcyom tej kolei gwarancyi rządowej. Nadto założyciele Towarzystwa do magają poddania nowej rewizyi zatwierdzonych dla tej kolei obowiązkowych przepisów budowlanych i eksploatacyjnych, które są dość uciążliwe i nie odpowiadają ostatnim ulgom, uchwalonych przez ministeryum skarbu dla budowy kolei prywatnych.

— Zakres działalności komory celnej w Herbach rozszerzono w ten sposób, że przez komorę tę będą kierowane ładunki w komunikacyi bezpośredniej i oclenie ich może odbywać się nietylko w samych Herbach, ale także i w komorach warszawskiej, aleksandrowskiej, grajewskiej, granickiej, wierzbołowskiej, sosnowickiej i w 26 komorach innych punktów pogranicznych państwa.

— Jędrzejów w gubernii kieleckiej, osada, obok której znajduje się stacya kolei nadwiślańskiej tejże nazwy, gdzie niedawno miała miejsce katastrofa kolejowa, nawiedziony został pożarem. W nocy z soboty na niedzielę w jednym z domów na rynku, wynikł pożar, który z całą gwałtownością rozszerzał się, przenosząc się z rynku na sąsiednie ulice. Część rynku i dwie ulice spaliły się.

Dziś jeszcze nieznane są rozmiary klęski: ile mianowicie domostw stało się pastwą płomieni. Jędrzejów, położony nad rzeczkami: Brzeźnicą i Jasienką, liczy przeszło 400 domostw i przeszło 6000 mieszkańców. W osadzie jest starożytny klasztor byłych Cystersów, gdzie pochowane są zwłoki biskupa Kadłubka.

Wiadomości zamiejscowe.

Ze Lwowa.

Do «Czasu» donoszą: Dnia 9 b. m. kilkuset studentów i robotników urządziło demonstracyę przed pomnikiem Mickiewicza, przyczem wygłaszano mowy i śpiewano. Na placu Teatralnym demonstranci się rozeszli. Grupa demonstrantów udała się przed redakcyę «Słowa polskiego». Około 30 słuchaczów szkół wyższych wkroczyło na dziedziniec domu naftowego, gdzie mieści się redakcya i wybiło kamieniami kilka szyb, chcąc tem zamanifestować swoją niechęć wobec stanowiska, które pismo to zajęło względem partyi socyalno-demokratycznej w Królestwie Polskiem. Aby odstraszyć ekscedentów, jeden z obecnych w lokalu współpracowników pisma wystrzelił trzy razy z rewolweru i ranił jednego z demonstrantów w lewą nogę. Ekscedenci rozpierzchli się natychmiast. Rannego odwieziono do szpitala. W sprawie zajść przed redakcyą «Słowa polskiego» wdrożono postępowanie karne. Wieczorem wybito wszystkie szyby w kiosku «Słowa polskiego» w pasażu Mikolascha.

Z prasy polskiej.

„Gazeta Polska" w ostatnim numerze stawia zapytanie: Dlaczego zwłoka? Słuszne uwagi «Gaz. Polskiej» powtarzamy poniżej.

„W punkcie czwartym zatwierdzonej uchwały Komitetu Ministrów, o wykonaniu punktu 7 Ukazu z d. 12 grudnia r. z. w stosunku do guberni Królestwa Polskiego, powiedziano dosłownie co następuje:

Zlecić ministrowi oświaty do niezwłocznego opracowania i wniesienia do rady państwa, bez porozumiewania się z zarządami, następujących przedstawień: .. b) o wydaniu rozporządzenia, aby w prywatnych zakładach naukowych okręgu warszawskiego, nie mających praw rządowych, wykłady w s z y s t k i c h przedmiotów były pro-

---

Dwa pogrzeby.

I.

U...marł! Kto umarł?

...Strzelą kiry... biją dzwony... słychać zgiełk. Słychać zgiełk wykrzykników pustych, jazgotu, pisku...

Kto umarł?

...I wzmaga się hałas, rośnie — płaczą zapłacone płacze, wieszczą najemni wieszcze: umarł!

Kto umarł?

...Leją się łzy kupione, kupione za złoto i ruble, rozdzierają szaty darowane, szaty z jedwabiów i batystów. Przywołano spazm i szloch. Żałują nieboszczyka...

Czem był?

...Widzicie te tłumy panów w modnych frakach, pań w modnych sukniach — oświeceni i wielmożni, jaśnie panowie i panie...

Co robił?

...Jadł... pił... a jaki gruby brzuch, a jaki tęgi kark, ach — pater patriae!

I biją dzwony, i hekatoby pieśń rozbrzmiewa: Oto wybraniec... oto Pień z Pniów, że zmurszał—nie jego wina...

Zmurszał, bo zmurszały rody Pniów, zmurszały, bo dusza ich jak wierzbiny od zarodku wątła. Czuby tylko rozczochrane, wspaniałe, jakby żyły pełnią wiosny zielonej... To pozór! Wnętrza Pniów bezkrwiste; duma, pycha, wszystkie siedm grzechów głównych, tkanki ich przesiąkły, krew czysta, zdrowa, tętniąca krew — wyschła.

U-marł! U-marł! — jęczy dzwon.

«Dies irae, dies illa» — głosi chór, siląc się na profundis, lecz dusi go nieszczerość. Tłum sunie falą, bałwan za bałwanem, a karoce—jedna na drugą najeżdża. Klną ogalonowani woźnice, śmieją się bezmyślnie w liberyi lokajczyki.

Tłum pstry, barwny, idzie jak na spacer. Tam wóz z nieboszczykiem—ta pan jeden, drugi, dziesiąty, setny, szczerzą zęby do siebie i oczami, ustami, każdym gestem — zda się — mówią: I ja go znałem, jego laskę miałem, patrz, jakem ustosunkowany! Damy, jak zawsze, chichocą, jak zawsze flirtują, niezwykłej jeno powłóczyście oczkują, boć to więcej do twarzy na pogrzebie. Tylko niedola wzdycha; wzdycha i chlipie ta szara masa żebraków, bo im więcej wesołości dobędzie, łkań sztucznych wykrztusi, tem sutszej spodziewa się jałmużny...

Czyj to pogrzeb?

Magnata.

A—a!

* *

II.

Umarł! Umarł kowal z Powiśla.

Niegdyś zdrów był jak źrebiec — trzylatek, ręce miał żylaste, a plece jak toczone. Białemi zębami śmiał się do ludzi, a śpiewka wtórowała młotom na kowadle. I chwalono kowala. Bo i dobre słowo powiedział i konia czasem darmo podkuł i obręcz bezpłatnie nasadził i za to i za owo wziął niewiele. Chwalono go, lecz on nie słuchał, kuł. Wywatano go. Jak on zdrową, wesołą, pełną życia dziewoję powiódł do ołtarza i razem wrócili do pracy. Kowal kuł, kowalka mu pomagała i rok biegł za rokiem, pomnażając rodzinę kowalską.

Było ich razem sześcioro.

Nastał rok biedy, rok głodu... Ustała robota... Napróżno kowal jej szukał, kowalka biegała. Poszły obrączki na zastaw, poszedł przyodziewek, pierzyna, statek za statkiem. Nic nie pozostało — a, żywot...

Sześciorga istot!

Zmienił się kowal: wysechł jak wiór, zmieniła się kowalka: wyschła jak szczapa. Dzieci — szkielety.

Wstyd — żebrać, rozpacz — umrzeć, a znikąd ratunku. Naokół nędza, naokół Kuma — troska połamała ludzi.

W dzień mroźny do izby kowalskiej ktoś wszedł: Sołtys ze wsi sąsiedniej.

— Ten drągi wózek chciałbym wyrychtować. Zrobi pan majster?

Kowalowi oczy się zaświeciły. Poszedł, obejrzał, wziął zadatek i jął się pracy.

Robił pospiesznie, w noc mroźną, skończył na rano. Skończył, lecz poczuł kłucie w piersiach, kolki w boku.

Za pieniądze zarobne dzieci przez dni parę jadły barszcz gorący, przegryzając chlebem, kowalka czyniła to samo, a kowal leżał na barłogu, postękując.

Pił jakiś odwar, to spał, to majaczył, zrywał się i umarł.

Na jaką chorobę, ani kowalka, ani nikt z sąsiadów nie wiedział. Zmarło się biedakowi, bo Bóg tak chciał! Umrze też kowalka, pomrą dzieci, bo tak Bóg będzie chciał...

Tymczasem...

Na wózku chłopskim w jednego konia—habeta złożono z nieheblowanych desek trumnę z ciałem kowala. Chłopek, obwiązawszy koniec lejców wokoło kłonicy, szedł z boku, trzymając w jednym ręku pobożnie kaszkiet, w drugim biczysko jałowcowe. Za wózkiem wlokła się kowalka, drgając konwulsyjnie z bólu, obok drep-

wadzone w języku polskim, oprócz języka rosyjskiego, historyi i geografii, które winny być uważane jako przedmioty obowiązujące i wykładane po rosyjsku.

Sankcya Najwyższa tej uchwały nastąpiła w dniu 19 czerwca n. st. Podkreślamy tę datę, gdyż ma ona ważne znaczenie. Od 19 go czerwca do rozpoczęcia nowego roku szkolnego w połowie września jest trzy miesiące czasu. Ponieważ Najwyżej zatwierdzona uchwała, o której mowa, powiada, że przedstawienie o zaprowadzeniu szkół prywatnych bez praw z językiem wykładowym polskim ma być zrobione niezwłocznie, wynika stąd, że wyraźną wolą prawodawcy było, żeby te szkoły zostały zaprowadzone od najbliższego roku szkolnego. Prawodawca to, a nie co innego miał na myśli, żeby szkoły tego typu zaczęły istnieć od najbliższych wakacyj, inaczej nie użyłby wyrazu niezwłocznie.

Tymczasem, wbrew tej wyraźnej woli, ma się stać inaczej.

W «Gazecie Polskiej» czytelnicy zauważyli niezawodnie notatkę następującą:

Na 18 podań, złożonych przez różne osoby, o pozwolenie założenia szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim nadeszło dotychczas 5 odpowiedzi — odmownych. Odmowa usprawiedliwiona jest tem, że ministeryum oświaty opracowuje nowy typ szkół, które to prace mają być ukończone do stycznia r. p., i dopiero wtedy będą mogły być udzielane koncesye na nowe szkoły.

Gdyby to miało być prawdą, znaczyłoby, że dla tych szkół nowego typu najbliższy rok szkolny będzie stracony. To, co miało i powinno było być załatwione niezwłocznie, będzie załatwione dopiero za rok. To, co mogło zacząć przynosić pożytek zaraz, nie będzie go przynosiło. Czy to jest dobrze, pozwalamy sobie wątpić.

To nie jest dobrze pod żadnym względem. Nie jest dobrze przedewszystkiem dla społeczeństwa, które ma w tym stanie rzeczy słuszną zasadę do mniemania, że dzieje mu się krzywda bo krzywdą jest, jeśli się odracza korzystanie z nadanego społeczeństwu prawa o rok cały. A ta zwłoka, szkodliwa dla społeczeństwa, nikomu innemu także nie może być ani przydatna, ani potrzebna. Przed kilku miesiącami przeciwnicy wszelkich, nawet drobnych reform, mogli się spierać o to, czy rząd wogóle powinien lub nie powinien zaprowadzać szkołę prywatną polską. Ale rzecz się stała, rząd powziął decyzyę, zapadło postanowienie Najwyższe. W tym stanie rzeczy nie pozostaje organom wykonawczym nic innego, jak tylko ściśle i bezwarunkowo wolę prawodawcy spełnić. Zamiast tego, zjawia się formalistyka kancelaryjna i odkładanie rzeczy do przyszłego roku.

Jest to coś tak dziwnego, że opinia publiczna staje zdumiona. Rozumiemy to jej zdumienie i pragnęlibyśmy wierzyć, że informacya o odłożeniu przez organa wykonawcze na rok cały reformy, Najwyżej zaleconej do niezwłocznego urzeczywistnienia, była niedokładną."

---

cila sierotka—dziewczynka, trzymając matkę za spódnicę tuż chłopię mało zapłakane. Zbite w kupę szło opodal pięć kumoszek, szepczących między sobą.

Bolesny ten kondukt szedł cicho. Obojętnie przechodzili obok niego przechodnie, mało kto spojrzał na niego.

W połowie drogi odpadły kumoszki, a grabarz z przed bramy cmentarnej ujrzał przy wózku tylko chłopa spoconego, kobietę rozczochraną i dwoje dzieci uczernialych. Machnął ręką i ukrył się za bramą.

Jakiś poczciwina pomógł zdjąć chłopu trumnę, kowalka odnalazła grabarza, pokazała kartkę z parafii i doręczyła mu ostatnie dwa złote. Udobruchany pan cmentarza—dół wskazał.

Szarzało...

Głuchy łoskot piasku z motyki grabarskiej, rzucany na trumnę kowala, mieszał się z serdecznem łkaniem wdowy i głośnym pacierzem chłopa. Grabarz pomrukiwał snać z przyzwyczajenia, usypał żółtą mogiłę, zrobił krzyż sztylcem na piasku i odszedł.

Chłop namówił kowalkę do powrotu.

I pozostała mogiła kowala osamotniona, lecz nie, otaczały ją inne mogiły biedaków, ciche, ponure...

Spokój ten po chwili przerwały słowiki, które ze zmierzchem zawodzić zaczęły swe trele, a na cmentarzu jakby inne, piękniejsze niż okupiony głos śpiżu, jakby owemi trelami płakały nad niedolą tego padołu, gdzie tylu bogaczów i tylu nędzarzy, wszyscy, jak mówią, są dziećmi jednego Boga.

Mrok zapadł i w ciszy nocnej na cmentarz od miasta dolatywało żałośnie:

O! oo... ooo!

Lech.

Z prasy rosyjskiej.

—s—

W ostatnich czasach dzienniki rosyjskie zaczynają dużo mówić o projekcie nowej ustawy uniwersyteckiej, który podobno został już opracowany w ministeryum oświaty i ma być wkrótce wniesiony do Komitetu ministrów. Redaktorem tego projektu miał być dawniejszy profesor uniwersytetu moskiewskiego, a obecnie dyrektor departamentu w ministeryum A. Tichomirow. Krążą bardzo szczupłe wieści o tem, jaki właściwie charakter ma projekt; mówią tylko, że uniwersytety nie będą wydawać dyplomów z prawami do służby państwowej, że kurs nauk zostanie skrócony, że wymagane będą egzaminy wstępne itd.

Wspominając o tych pogłoskach, „Ruskija Wiedomosti» piszą, iż „jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że gen. Głazow, biorąc się do reformowania rosyjskich uniwersytetów, dokonał tego dzieła wyłącznie za pomocą sił swojej kancelaryi, ignorując przytem kolegia profesorskie. Wiadomem jest także, iż w ministeryum oświaty nie uważają za potrzebne rachować się z położeniem ogólnem i po staremu wierzą w niewzruszoną potęgę biurokracyi i w inercyę społeczeństwa. Inaczej bowiem musieliby uwzględnić te poglądy, jakie wyrażone zostały kilkakrotnie na zebraniach profesorskich i całej inteligencyi rosyjskiej. W chwili, kiedy z inicyatywy rządu ma być zwołane zgromadzenie narodowe, niepodobna zapominać, że taka doniosła sprawa, jak reforma uniwersytecka, nie może być dokonaną w drodze kancelaryjnej. O tem nie wątpi dzisiaj w Rosyi żaden człowiek myślący.

Również zdaje nam się dziwnem ograniczenie zakresu nauki i liczby studentów, o czem dochodzą nas posłuchy. Zwłaszcza teraz, gdy Rosya potrzebuje tak wiele ludzi wykształconych, ponieważ przestała już być stadem dozorowanem przez pastuchów biurokracyi i gotuje się do wzięcia czynnego udziału w sprawach publicznych, do olbrzymiej pracy twórczej. Tymczasem zasadnicza idea projektu ministeryalnego polega ma na tem, że uniwersytet będzie istnieć tylko dla klas uprzywilejowanych—cel zaś projektu jest czysto policyjny, a mianowicie zapobieżenie studenckim nieporządkom. Filtrami do osiągnięcia tych celów są takie środeczki proponowane przez ministeryum, jak wysoka opłata za naukę i egzaminy wstępne. Oprócz tego spodziewają się, że przez odjęcie praw służbowych masa młodzieży nie zechce wstępować do uniwersytetów".

*

„Nowosti" donoszą z wiarogodnego zupełnie źródła, że zamierzony w połowie b. m. wyjazd generał gubernatora petersburskiego, Trepowa, do Moskwy, związany jest bezpośrednio z przygotowaniami do wydarzeń nadzwyczajnej doniosłości, które się rozegrają w Moskwie.

*

Do «Rus. Słowa» telegrafują z Mińska:

«W pow. mińskim w dalszym ciągu daje się zauważyć masowe przechodzenie unitów na katolicyzm. Przechodzą całe wsie. We wsi Wołmie zniesiono parafię prawosławną z powodu braku parafian".

DARY.

W «Prawdzie» pomieszczony jest następujący, godny uwagi, artykuł:

Najistotniejszą różnicą między stronnictwami politycznemi u nas jest to, że jedne z nich domagają się w stosunku społeczeństwa polskiego do państwa rosyjskiego pewnych, określonych zmian szczegółowych, drugie zaś — założenia innej podstawy, na której wszystkie pojedyńcze wypadki znalazłyby swoje rozwiązanie. W różnicy tej wyrażają się nietylko odmienne ilościowo stopnie pragnień i żądań, ale także odrębne jakościowe ich upostaciowanie. I tu właśnie tkwi ogromna nierówność wartości obu dążeń. Polityka bowiem kazuistyczna, zamknięta w granicach bieżącego życia i jego najpilniejszych potrzeb, wytwarza niepewną tymczasowość, ciągnący się w daleką przyszłość łańcuch z przeplatanemi ogniwami prób i targów, który niczem nie ubezpiecza skutków osiągniętych i nie usuwa przyczyn nieprzerwanego z obu stron rozdrażnienia. Natomiast polityka zasadnicza chce stworzyć położenie trwalsze, z natury swojej wyłączające możliwość dowolnego usuwania podwalin współżycia i dozwalające tylko na doskonalenie jego budowy. Tamta z kapitału energii społecznej strąca znaczną sumę na ciągle odnawianą, jawną lub skrytą walkę i niezmiernie długi proces o niewypłacone raty ustępstw, ta pragnie uzyskać od dłużnika jak największe i natychmiastowe pokrycie pretensyi, a całkowity zapas sił zużytkować w teraźniejszości na rozwój kulturalny. Tamta wreszcie przyjmuje obecny grunt państwowy za niezmienny, a w nim dotychczasowe źródło prawa za jedyne i niewyczerpane, ta przechodzi teoretycznie na grunt zmieniony i przypuszcza w nim nowe źródła ustawodawcze.

Z tych dwu różnych stanowisk odmiennie wyglądają i są oceniane te poprawki w warunkach naszego życia społecznego, które nam przyniosła ostatnia doba i które zwłaszcza wyraziły się w uchwałach komitetu ministrów.

W dość krótkim różańcu „ustępstw" najgrubszą, bo całości państwa dotyczącą paciorką jest przedstawicielstwo narodowe, z początku nazywane „soborem ziemskim", a obecnie «dumą.» Wątpię, czy w całej historyi świata dałby się odszukać drugi przykład takiego nieustosunkowania słów do czynu, jak w tej sprawie.

Od roku blizko dziennikarstwo rosyjskie obraca ją na wszystkie strony, wyciąga z niej i ogląda najdrobniejsze włókna, podnosi wątpliwości, które już dawno wątpliwościami być przestały, zapowiada w niej zwroty, które się nie spełniają i dla których niema dostatecznych sprężyn.

Przez kolumny gazet toczą się szerokie rzeki teoretycznych rozpraw, z których dziś już powstało olbrzymie morze atramentowo konstytucyjne, dlatego tylko niezalewające i nietopiące wszystkich innych przedmiotów myśli, że szybko wsiąka w papier. Właściwie dotąd realne prawdopodobieństwo powołania owej reprezentacyi narodowej istnieje o tyle, o ile rząd w zasadzie ją przyjął, a w projekcie Bułygina ucieleśnił.

Jaurès.

—s—

Najlepszy bezwarunkowo mówca parlamentarny francuski nie od dziś interesuje osobą swoją ludzi, zajmujących się sprawami polityki wszechświatowej, w ostatnich jednak dniach stał się więcej jeszcze głośnym, niż bywało dotąd. Nie ulega wątpliwości, że rozdział Kościoła od państwa nie byłby przeszedł w parlamencie, gdyby nie mowy i wpływy Jaurès'a, projektowana zaś a niedoszła do skutku podróż z odczytem do Berlina, wysunęła znów przywódcę stronnictwa socyalistycznego na czoło współczesnych mężów politycznych, nie sterujących nawą państwową „de nomine", lecz „de facto".

Nie rozpoczynał on karyery szumnie i hucznie, jak Gambetta. Pierwszą jego pracą była broszura, skreślona po łacinie w r. 1892 o początkach socyalizmu niemieckiego i śladach jego u Lutra, Fichtego i Hegla. Ta broszura sprawiła, jakkolwiek dziś zupełnie zapomniana, że Jaurès został profesorem filozofii w Sorbonie i że po raz drugi dostał się do parlamentu, w którym już poprzednio zasiadał do 1885 do 1889 r. Rzecz dziwna, że Jaurès rozpoczynał pracę parlamentarną jako oportunista najczystszej wody i zasiadał na lewicy centrowej. Wtedy też głosował przeciw amnestyi dla komunistów i występował nawet przeciw łagodnym radykalistom, którzy nie uznawali potrzeby „silnego rządu" we Francyi.

Kilka lat nieczynności w parlamencie wpłynęło na gruntowną zmianę poglądów u Jaurès'a. Z pochodnią czerwoną w ręku podpalił ołtarz, na którym spoczywały dawne jego bożyszcza. Porywająca mowa wywołała wrażenie i odtąd Jaurès stał się potęgą, z którą rząd i naród musi się liczyć.

Jako człowiek, jest Jaurès bez zarzutu. Niezależny materyalnie, nie tęskni Jaurès do teki ministeryalnej, choć gdyby wyciągnął rękę, uzyskałby ją z pewnością. Musiałby tylko zboczyć trochę z drogi raz obranej.

Jaurès jest w czynach i mowach optymistą, w najszlachetniejszym gatunku. Wierzy w przyszszłość, ufa ludziom bezgranicznie i wogóle świat w różowych przedstawia sobie barwach — w przyszłości. W życiu prywatnem najprzeciętniejszy „bourgeos“. Posiada śliczną willę, tryb życia prowadzi uregulowany i fanatycznie przywiązany jest do rodzinnego ogniska. Żona Jaurès'a, kobieta bardzo pobożna, dzieci wychowuje ściśle w duchu katolickim, a posuwa gorliwość swoją do tego stopnia, że do chrztu używa prawdziwej wody z Jordanu. Jaurès pozwala na to; on, wróg Kościoła, wiele też z tego powodu miał nieprzyjemności od stronników. Mówiąc w parlamencie, nie improwizuje nigdy, ale też i nie pozuje. Ruchy ma zmęczone, kark krótki, przy przemówieniach wyciąga rękę i palcem wskazującym przecina powietrze, oczami nie przykuwa, ponieważ w jego oczach jest coś, co odstrasza i irytuje słuchacza. W ubiorze zaniedbany, a krawat prawie w połowie znajduje się zawsze pod koszulą. Kto wie jednak, czy z czasem na tym surducie poplamionym nie znajdą się ordery, jak u jego kolegi Milleranda i czy pod historycznym krawatem nie zabłyśnie jaka gwiazda?

Poddanie się „Potemkina.”

—s—

O powtórnem przybyciu do Konstancy i poddaniu się władzom rumuńskim pancernika «Potemkin» podają dzienniki wiedeńskie szczegóły następujące:

W sobotę po północy zjawił się „Potemkin» powtórnie na wodach Konstancy. W mieście przybycie okrętu wywołało wielki popłoch; tłumy ludzi pośpieszyły do portu. Reflektory rumuńskiego krążownika «Elżbieta» rzucały bez przerwy światło na wjazd do portu; „Potemkin» był ciemny; jedynie sygnały świetlne, jakie wymieniał z rosyjskim okrętem stacyjnym, zdradzały jego stanowisko.

Na wybrzeże pośpieszyły też władze rumuńskie: generał Angelescu, komendant portu major Negru, kilku oficerów marynarki, oraz rumuński prezydent ministrów Cantacuzene, bawiący przypadkowo w Konstancy. Za chwilę przybiła łódź, wioząca ośmiu marynarzów z „Potemkina». Przewódca buntowników, stojący na przodzie łodzi, zapytał o komendanta portu, a ujrzawszy go, oświadczył, że «Potemkin» szuka rosyjskiego okrętu wojennego „Sinope», który również miał się zbuntować i jest ścigany przez inne okręty rosyjskiej eskadry.

Majtkowie, znajdujący się na łodzi, opowiadali, że mają dostateczną liczbę środków żywności, w które zaopatrzyli się w Teodozyi, a brak im tylko węgli i wody. Wprawdzie kupcy teodozyjscy chcieli zaopatrzyć buntowników i w te materyały, ale dostawie przeszkodziły oddziały kozackie, witające strzałami podpływające łodzie.

Komendant Konstancy, generał Angelescu, oświadczył, że nic mu nie wiadomo o zbuntowaniu się «Sinopy» i wezwał „Potemkina“, aby do wieczora opuścił port lub poddał się. Jako warunki poddania postawiły władze rumuńskie: rozbrojenie okrętu i załogi oraz zdemontowanie dział; załodze ponowiono przyrzeczenie, że będzie traktowana jako dezerterzy. Zbuntowani nie dali na razie żadnej odpowiedzi. Gdy łódź odpłynęła, dwóch majtków wyskoczyło na ląd i zaczęło uciekać w kierunku miasta, lecz straże rumuńskie ich zatrzymały.

„Sylweta «Potemkina» stawała się coraz wyrazistsza w świetle poranku; na pokładzie zewnętrznym nie było widać nikogo, cała załoga zebrała się na narady. Dopiero o godz. 10 zrana wyruszyła z okrętu barka parowa, wioząca kilkunastu ludzi. Majtkowie oświadczyli, że postanowili się poddać, jeżeli rząd rumuński da im zapewnienie, że nie wyda ich Rosyi. Jako gwarancyi zażądali paszportów rumuńskich dla każdego marynarza z osobna. W rokowaniach brał także udział prezydent ministrów Cantacuzene, który zaręczył deputacyi, że władze będą uważać zbuntowaną załogę za wolnych dezerterów i i ułatwią im na żądanie przejście granicy. Wobec tego deputacya powróciła na statek, aby zakomunikować te warunki zgromadzeniu załogi.

O godz. 1 po poł. przyjęto warunki kapitulacyi. Sprzeciwiało się jej tylko 120 marynarzów pod wodzą Matuszenki, lecz reszta załogi skłoniła ich do zaprzestania oporu. W godzinę później nastąpiło rozbrojenie okrętu i przejęcie go przez władze rumuńskie. Oficerowie rumuńscy spisali inwentarz okrętu, odebrali kasę — którą zrazu zbuntowani majtkowie zamierzali zatrzymać — a następnie wywiesili na maszcie flagę rumuńską. Rosyjscy majtkowie protestowali przeciwko temu, lecz wytłomaczono im, że taki jest przepis międzynarodowego prawa.

Całą załogę „Potemkina“ przewieziono w szalupach na ląd, a stąd nadzwyczajnym pociągiem do rozmaitych portów naddunajskich do miejscowości Braiła Calarasi, Giurgevo, Zimnica, Magurele, Calafat i Turn Severin. Z miejsc tych marynarze rosyjscy mogą się udać, dokąd zechcą; prefekci miast granicznych otrzymali polecenie, aby ułatwiali im przedostanie się przez granicę.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Moskwa 11 lipca. Dzisiaj podczas przyjęcia interesantów zabity został trzema wystrzałami z rewolweru naczelnik miasta Moskwy, hr. Szuwałow. Sprawca ujęty.

Petersburg, 11 lipca Komunikat urzędowy. Minister spraw wewnętrznych w okólniku swoim do gubernatorów z powodu Najwyższego rozkazu z d. 30 maja st. st., o porządku wyznaczania zapomóg dla b. żołnierzów, wyjaśnia, że stosowanie tego nowego postanowienia powinno być skierowane ku usunięciu wszelkich mogących powstawać w tej sprawie utrudnień i zwłok, oraz zwraca uwagę na konieczność traktowania w sposób serdeczny, pozbawiony biuralizmu, przez urzędy, podległe władzy gubernatorskiej, sprawy zapewniania bytu osobom, poszwankowanym na wojnie. Poleca też niezwłoczne oznajmienie o tem ludności. Osoby urzędujące, otrzymawszy oświadczenie żołnierza, domagającego się pomocy, powinny natychmiast sporządzić protokół, porozumieć się z policyą w celu otrzymania potrzebnych danych o stanie majątkowym i rodzinnym petenta i dopilnować, aby zebranie gromadzkie w ciągu tygodnia powzięło odpowiednią uchwałę. Urzędy poborowe obowiązane są w ciągu trzech dni czynić należne zarządzenia w takich sprawach.

Petersburg 11 lipca. W ministeryum sprawiedliwości opracowywany jest projekt osobnych urzędów sądowych lokalnych, które zastąpią teraźniejsze sądy włościańskie i sądy naczelników ziemskich. Ci ostatni będą pozbawieni władzy sądowej.

Grodno, 11 go lipca. Komunikat urzędowy. W niektórych pismach w sposób przesadny doniesiono o zaburzeniach w Białymstoku. W rzeczywistości starcia z wojskiem i użycia broni nie było.

W dniu 4 lipca skutkiem rzucenia bomby ciężko ranieni pomocnik policmajstra Gubski, komisarz Żołakiewicz, dozorca policyjny Sawicki, policyant Grigenicz, oraz dwie osoby z pośród publiczności. Po wybuchu, na przyległych ulicach strzelano do policyi. Porządek przywrócono przy pomocy patroli.

Charków, 11 lipca. Zastrejkowały wszystkie fabryki, zakłady przemysłowe, sklepy i drukarnie. Posiedzenie rady miejskiej nie odbyło się.

Wilno, 11 lipca. Ruch robotników nie ustaje. Odbywają się zgromadzenia.

Mińsk, 11 go lipca. Zaczął się powszechny strejk. Fabryki, zakłady przemysłowe i sklepy zamknięto. Ruch tramwajów ustał. Po ulicach chodzą tłumnie robotnicy. Wzmocniono patrole wojskowe.

Libawa, 11 lipca. W południe zastejkowali rzeźnicy.

Kazań, 11 lipca. Urzędom miejskim i ziemskim administracya zaproponowała wstrzymanie się od delegowania przedstawicieli na zjazd w Moskwie, zwołany na dzień 19 lipca.

Petersburg, 11 lipca. Niema tu urzędowych wieści, jakoby Chiny zwróciły się do prezydenta Roosevelta z oświadczeniem konieczności dopuszczenia pełnomocników chińskich na konferencyę pokojową w Waszyngtonie, dlatego też wszystkie wiadomości o poglądach Rosyi na tę sprawę są fałszywe.

Tokio, 11 lipca. Admirał Kataoka donosi, że dwa krążowniki i cztery torpedowce wypłynęły z posterunku Korsakowskiego z wojskami, które, po zbombardowaniu, wylądowały i zajęły osadę na przylądku Notorskim. Budynki i latarnia morska są nieuszkodzone. Czterech rosyan dostało się do niewoli.

Szanghaj, 11 lipca. Wiadomość o sprzedaniu przez władze niemieckie japończykom materyałów kolejowych, dostawionych do Tiencynu w roku 1900, budzi niezadowolenie. Sfery niemieckie sądzą, że generał Petzel, który dokonał tej tranzakcyi, nie prosił o pozwolenie swojego rządu. Inne pogłoski donoszą, że japończycy skorzystają z owych materyałów, w celu przedłużenia linii kolejowej wzdłuż granicy mongolskiej.

Londyn, 11 lipca. W izbie wyższej wniesiono rezolucyę, wykazującą konieczność utrzymywania armii odpowiedniej w przewidywaniu wtargnięcia nieprzyjaciela na terytoryum angielskie. Roberts wykazywał niedostateczność armii lądowej i ryzykowne położenie Anglii w razie zawikłań wobec zbrojności innych mocarstw.

Minister spraw zewnętrznych margrabia of Lansdowne oświadczył, iż rząd postawił na pierwszym planie kwestyę obrony morskiej celem uniknięcia współzawodnictwa z armiami mocarstw kontynentalnych, uważając siły lądowe za żywioł tylko pomocniczy. Anglia potrzebuje silnej armii dla akcyi zaczepnej w innych częściach świata, w metropolii wystarczą jej siły obronne.

OTRZYMANE PO POŁUDNIU.

Moskwa, 12 lipca. O godz. 1 po południu raniony został śmiertelnie naczelnik Moskwy hr. Szuwałow.

Człowiek niewiadomego nazwiska, ubrany w kaftan, oczekiwał w sali do przyjęć, dopóki nie zostali przyjęci wszyscy, którzy powoli opuścili salę.

Wtenczas podszedł do Szuwałowa i dał trzy strzały z bliskiej odległości.

W ciągu godziny hr. Szuwałow umarł.

Osobistość przestępcy dotąd niewiadoma. Niedawno zatrzymano go za przestępstwo polityczne, ale uciekł z Preczystienskiego aresztu policyjnego. Przy pierwszem aresztowaniu nie sprawdzono jego nazwiska.

Naczelnika miasta trafiły trzy kule: jedna przebiła worek sercowy na wylot, druga raniła brzuch, a trzecia kontuzyowała rękę.

Władywostok, 12-go lipca. Na południu od miasta Nuguby spostrzeżono szajkę chunchuzów wraz z 300 japończykami.

Władywostok, 12 lipca. W Nikolsku usuryjskim aresztowano rodzinę, która ukrywała szpiega japońskiego. Rodzina owa otrzymała od niego 1000 rubli. Męża, żonę i szpiega aresztowano.

Władywostok, 12 lipca. Buchalterya drogi żelaznej usuryjsko-władywostockiej przeniesiona została na stacyę Kietrycewo, to jest do miasta Nikolska usuryjskiego.

Sewastopol, 12 lipca. W sztabie otrzymano wiadomości od kontradmirała Płosarewskiego, że „Potemkin“ wyprowadzony z rejdu Constancy. W oddziale maszynowym była znaczna ilość wody. Nie udało się wypompować całej ilości wody, gdyż trudno znaleźć szczeliny. Po naprawie „Potemkin“ będzie przyholowany do Sewastopola.

Ambulatoryum bezpłatne Chrz. Tow. dobr.

(Dzielna 52).

Rozkład godzin przyjęć:

Choroby	lekarze	dni	godz.
Choroby wewnętrzne	L. Bernhardt	środa i sobota	10—11
	H. Olszewski	poniedziałek	4— 5
Choroby chirurgiczne	E. Jasiński	środa i sobota	2— 3
	A. Krusche	wtorek i piątek	1— 2
Choroby dzieci	L. Bondy	środa i sobota	2— 3
	J. Brudziński	wtorek i piątek	9—10
	J. Jokiel	środa	1— 2
	T. Staveno	czwart. i sobota	12— 1
	A. Tomaszewski	(poniedziałek	1— 2
		(czwartek	2— 3
Choroby kobiece	M. Bełżyński	poniedziałek	12— 1
	K. Brzozowski	czwartek	1— 2
	Ks. Jasiński	środa	11—12
Choroby gardła, nosa i uszu	Jul. Grabowski	wtorek i piątek	11—12
	J. Pieniążek	pon. środa i sobota	12— 1
Choroby wewnętrzne i dzieci	K. Haberlau	wtorek i piątek	2— 3
	Kaczmarkiewicz	(poniedziałek	2— 3
		(piątek	12— 1
	J. Lohrer	wtorek i sobota	4— 5
	F. Łukasiewicz	piątek	11—12
	K. Wiśniewski	środa i sobota	9—10
Choroby oczne	W. Garliński	poniedz. i czwart.	2— 3
	J. Koliński	środa i sobota	9—10
Choroby nerwowe	H. Bräutigam	wtorek	1— 2
	E. Mittelstaedt	środa i sobota	11—12

Od Administracyi „ROZWOJU".

Dla prenumeratorów „Rozwoju" dajemy nasze nakłady po znacznie zniżonej cenie, mianowicie:

	Dla prenumeratorów Rb.	kop.	Dla nieprenumeratorów Rb.	kop.
1) **Dzieje Polski** z olbrzymią mapą, bogato ilustrowane, tomów dwa, opracowane przez *D-ra Feliksa Konecznego*, w oprawie ozdobnej z libroitu	1	20	1	95
w broszurze		75	1	50
2) *A. Sturcel:* **Smok**, powieść spółczesna, 2 tomy		60	1	20
3) *Józef Grajnert:* **Dwie**, powieść spółczesna		20		50
4) *W. Czajewski:* **Mieszko**, dramat historyczny		20		50
5) *R. Horowiczowa:* **Życiorys Adama Mickiewicza**		7		30
6) **Warszawa Ilustrowana** (Dzieje starej Warszawy), bogato ilustrowane, w broszurze 2 tomy	1	00	2	00

Każdy z prenumeratorów naszych może sobie wybrać jedno lub więcej dzieł po oznaczonej cenie. Biorący wszystkie sześć książek odrazu, w miejsce 3 rb. 27 kop., zapłaci tylko 2 rb. 25 kop.

Od Komitetu Wyszukiwania Pracy.

Wydział Wyszukiwania Pracy przy Łódzkiem Chrześciańskiem Towarz. Dobroczynności, aby dać możność zarobku ludności łódzkiej, pozbawionej pracy, skutkiem ogólnego przesilenia ekonomicznego, kołacze zarówno do pp. przemysłowców, przedsiębiorców budowlanych, oraz obywateli ziemskich, że Biuro Wydziału umieszcza bezinteresownie robotników, tkaczów, prządzalników, ślusarzów, studniarzów, kowali, tokarzów, stolarzów, cieślów, oficyalistów, ogrodników, gajowych, leśników, wszelką służbę folwarczną, oraz szwaczki, praczki i prasowaczki.

Komitet Wydziału prosi uprzejmie pracodawców o łaskawe nadsyłanie zapotrzebowań do Biura Wydziału, Łódź, ul. Przejazd 16. 621-3

Drobne ogłoszenia.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Dr. St. LEWKOWICZ
Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego).
Dla panów od 8—11 r. i od 6—8. dla dam od g. 5—6. c-220
W niedziele i święta od 9—12 i od 3—5.

Dr. I. Krukowski
Choroby wewnętrzne i dziecięce
Przyjmuje rano od 10-ej—11-ej i od 4—5½ po poł.
Łódź, ulica PIOTRKOWSKA № 88. 212-0-101

Dr. F. Klozenberg
przyjmuje z chorobami wewnętrznemi, spec. nerwowemi (leczenie elektrycznością) od 9—10 r. i 4-6 popołu., w niedziele i święta od 9—10 r. Dzielna 25. 912-8 1

Dr. Feliks Skusiewicz
Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja 13.
Przyjmuje od 4 — 8 wieczorem.
W niedziele i święta od g. 9½—1 pop. 507—d—189

Dr. Jelnicki
Przyjmuje chorych z chorobami wenerycznemi i skórnemi 8-10, 5-6.
PIOTRKOWSKA 130. 875—8—4

Dr. Mittelstaedt
Choroby wewnętrzne i nerwowe,
mieszka obecnie przy **Piotrkowskiej № 200.** 1429
Przyjmuje od 8—9½ r. i od 4½—6½ pp.

POŚCIEL I PIERZE
czyści i dezynfekuje za pomocą parowej maszyny najnowszej konstrukcyi Zakład dezynfekcyi parowej i parowo-formalinowej **J. Hejninger i S-ka** Zachodnia № 49. Zlecenia załatwia w ciągu 6—10 godzin. 465—12—12

Lekarz weterynaryi
J. Metelski
Piotrkowska 141 m. 17.
W domu w godzinach popołudniowych, w rannych — rzeźnia (telefon). 599-10 9

Lekarz weterynaryi
J. Małczyński
wyjechał na miesiąc. 907-4-2



Fosfatyna Faliera, przyjemny pokarm najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach. **Ostrzegamy przed naśladownictwami.** 838—8—7

M. SPRZĄCZKOWSKI
Łódź, Piotrkowska 54 róg Dzielnej
Hurtowy i detaliczny
SKŁAD WIN
oraz skład herbaty firm
Piotr Orłow i B-ci K. i C. Popow
Poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth" tudzież koniaki kuracyjne, oraz rumy i likiery krajowe i zagraniczne.
Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. **Miody staropolskie** od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.
Kawior astrachański 171—r—338
gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej
niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi towarowej Łódź Fabryczna zalegają nie wykupione przez odbiorców towary, które przybyły w m. marcu, kwietniu i maju 1905 r. za frachtami: Warszawa Br. 114455 rzeczy domowe. Mirosławski; Mohylów 8240 towary wełniane, Kogan: Kozatin tow. 1399 trzewik drewniany, Kaolinow. zakł.; Odesa tow. 79888 orzechy laskowe, Efremidi; Odesa tow. 80882 i 80887 orzechy laskowe, M. Głuskin; Odesa port 34189 orzechy laskowe, P. Pisoni; Niekłań 3576 odlewy surowcowe, „Stęporków"; Rostów nad Donem 32672 wyroby rękodzielnicze, Garnow dla B-ci Dobranickich; Baku 68076 | 721 rodzenki, Meżerowski; Warszawa W. 66846 wyroby rękodzielnicze, Arids; Warszawa 65825 przędza bawełniana i szpulki drewniane. D. Wental; Warszawa 66682 trzcina, I. Fejersztejn; Warszawa 65655 i 65654 wyroby tabaczne, W. Muśnicki i S-ka; Warszawa 65645 worki konopne, Kipman i Warszawski; Warszawa 67567 herbata Br. K. i S. Popowy; Warszawa 66515 pudełka tekturowe, Apelkowski; Warszawa 66419 meble, O. Reicher; Warszawa 66176 szczotki, Kłajber; Ruda Guz. 16062 skóry wyprawione, Szmidt; Kłomnice 986 cykorya, Steinhagen i Wünsche; Częstochowa 43270 smoła, Hantke; Warszawa W. 62224 blaszane wyroby, Brauman Cwirko i S-ka; Toropa 1513 wyroby rękodzielnicze, Abramow; Charków tow. 32799 koszyki, Nachmanson; Szczepetowo 566 płótno na worki, Kaplan; Ostrów 3628 wełniane wyroby, Iwanow; Moskwa tow. M. Br. 29294 herbata, Kufszynow; Wiaźma 2198 bilety wizytowe, Pisarewski; Ryga tow. 12195 linoleum, Smorgoński; Wilno 120302 wyroby rękodzielnicze, Wajnik; Białystok 48569 wyroby tabaczne, I. Janowski; Aleksandrów 35185 odkrytki, Akc. T-wo Gernandt i Gej; Warszawa pos. 18194 czekolada, Ryze i Piotrowski; Petersburg 29097 gazeta Ruś, Naraber dla Jastrębskiego; Nowogródek 624 płótno na worki, Połoński; Zamirje 1392 i 1393 płótno na worki, Zajczyk; Moskwa pas. M. Br. 4671 wyroby gumowe, Moskiewskie T-wo Rezinowej Manufaktury; Bobrujsk 4493 rzeczy domowe, Wajsman; Jekaterynosław 5635 rzeczy żołnierskie, Włodarzek. Zwrotny towar: Wilno 117239 końce bawełniane z frachtu № 198618 od 12 | X 1094 r., Nacz. st. dla B. Bejngelsdorfa. Na stacyi Łódź Karolew: Bojarka 211 mąka żytnia, Łukaszewski; Chęciny 1689 wapień, Owczarewicz; Wierzbnik 5563 i 5701 kloce brzozowe, Ejnesman.

Jeżeli wyszczególnione towary nie będą przez odbiorców przyjęte w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacyi na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej Ustawy Rosyjskich dróg żelaznych. 915—3—2

Jest do wynajęcia każdego czasu
letnie mieszkanie
w ładnej i zdrowej okolicy, z pięknym parkiem i ogrodem owocowym, oraz domem o 10 pokojach. Bliższej wiadomości udzieli administracya „Rozwoju". 637—d 45

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej
niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi towarowej Łódź Chojny dnia 1 (14) lipca 1905 roku o godzinie 2 po południu na zasadzie §§ 40 i 84 Ogólnej ustawy Rosyjskich dróg żelaznych będą sprzedane z głośnej licytacyi nie wykupione przez odbiorców towary, które przybyły w miesiącu czerwcu 1905 roku za frachtami: Popielnia 4015 żyto 743 pudy, O. Natanson.
Uwaga. W razie gdyby licytacya w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 4 (17) lipca 1905 r. o godz. 4 po południu. 921—3—3

W KALISZU
przy pryncypalnej ulicy, jest
dom dwupiętrowy
do sprzedania, bez pośrednictwa. Wiadomość u W go Romana Mrozowskiego w Kaliszu. 916—3—2

Egzystujący od lat 15 tu
sklep z pieczywem
oraz produktami wiejskiemi sprzedam za bezcen z powodu wyjazdu. Tamże
garnitur mebli,
książki oraz inne rzeczy. Konstantynowska № 8. 917—3—3

Maurycy Cohn
Adwokat Przysięgły
przeprowadził się na
ul. Dzielną № 28. 877—10-9

Wspólnik
potrzebny do interesu przemysłowo-fabrycznego, istniejącego od 1890 roku w Radomiu z wyrobioną klientelą. Z powodu małego kapitału zakładowego fabryka nie jest w możności wydołać napływających zamówień za gotówkę, zarówno z Królestwa jak i z Cesarstwa. Kapitał potrzebny najmniej 5 tysięcy rubli. Bliższa wiadomość „Pazdon w Radomiu". 911—3—3

Lokale.
4 pokoje z kuchnią, klozetem, wanną i wszelkiemi wygodami do wynajęcia przy ulicy Głównej pod № 51 oraz mieszkanie z 4, 5 lub 6 pokoi z kuchnią, klozetem, wanną i wszelkiemi wygodami od 1-go października tego roku przy ulicy Nawrot № 72. Wiadomość Nawrot № 53 w składzie wędlin p. Wagnera. 905-3-2

Hafciarka lub hafciarz
potrzebni do samodzielnej pracy. Oferty składać pod „Haft" w biurze ogłoszeń Ungra w Warszawie, ulica Wierzbowa № 8. 9-3—4—1

842



Peleryna męska z szarego lub bronzowego włochatego materyału rb. **12.** **Kamizelka** modna rb. 2.50.
Spodnie rb. **4.75**
u EMILA SCHMECHLA
Piotrkowska 98.

Doświadczona i energiczna
NAUCZYCIELKA
znająca gruntownie języki: rosyjski, polski i niemiecki, potrzebna na demi-place do dwóch chłopczyków w wieku 10 lu i 8-iu lat. Oferty z bliższymi szczegółami proszę złożyć w Administracyi „Rozwoju" sub „Doświadczona". 920—3—2

Mała drukarnia
zdatna dla wszelkiego interesu, jest z powodu śmierci właściciela zaraz bardzo tanio do sprzedania. Nawrot № 12 w oficynie. 913-3-3

Nakładacz
zdolny potrzebny zaraz. Wiadomość w drukarni „Rozwoju", Przejazd 8. 900—d

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 29 Іюня 1905 г.

W tłoczni „Rozwoju". Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca W. Czajewski.